

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnośnienia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 8 kop., następane po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Nowi ludzie—nowy na placówce dziennikarskiej wartownik! a choć drobną ona, choć szeszupłe jej do baczenia zmierzono widnokreśli, chociaż dla jednej tylko dzielnicy kraju ma odzew służby i dobra publicznego wygłaszać, niemniej, placówką—ogniwem społecznej spójni będąc—jednym z kółek ku pożytecznej całości toczonych—winna w godziwej pracy trwać, obowiązki podjęte wypełnić, strzedz pod okiem jej będącego dobra i kochać to, nad czem czuwa. Winna pamiętać o hasłach drogich, o skarbcu ducha i obywatelskiej myśli, o ziarnach posianych i tych, które posiać należy.

Winna przechować cześć tego, co na cześć zarobiło, a i zórawią czujność bacznego słowa mieć, gdy coś ku pożytkowi nie zmierza. Winna w uczucia, poglądy i przekonania w druk zakowane, kłaść, choćby wdowi grosz, ale dobrego stempla—nie liczmany.

Stajemy na tej placówce słowa, pod sztandarem o napisie „Gazeta Radomska“, z zupełnym pojęciem zakresu i ważności przyjmowanego obowiązku. Chcemy z tej kądzieli snuć szarą nić, ale zdrowej rodzimej przędzy, chcemy w pismo wcielić odbicie pragnień i potrzeb dzielnicy radomskiej, chcemy być prawdziwym echem najbliższych placówek zagonów.

Stajemy na tym posterunku z dobrą wolą, z wiarą w niezłomną moc prawdy, z przekonaniem, że tylko prawda pożytek rodzi i „lepszą cząstką“ obdarować może. Stajemy bez złud do rozczarowania prowadzących, ale i bez pomroki zwątpień, stajemy, odgrodziwszy prywatę od dobra publicznego, prezentując broń kruchą może, ale bez rdzy!

Stajemy z mocnym postanowieniem wytrwania, z pierśią szczerą, z jednym, jedynym

dla Was Czytelnicy hasłem, z hasłem chrześcijańskiej strażnicy:

„Z Bogiem i Miłością!“

A teraz po za moralnem przyrzeczeniem, materialne zobowiązanie.

Nie robiąc optymistycznych obietnic, podajemy w krótkim zarysie program i obrany kierunek „Gazety Radomskiej.“

Przy dokonanej już zmianie szaty zewnętrznej pisma, w łamach „Gazety pomieszczać będziemy:

1) *Artykuły wstępne*, społeczne, ekonomiczne, prawne, „Listy do Redakcji“, poruszające sprawy żywotne, poezje, sprawozdania i rozprawy.

2) Dział, zatytułowany „Radom i okolice“, zawierać będzie możliwie obszerną kronikę bieżącej chwili zarówno z Radomia, jak i z miast i osad gubernji Radomskiej, tudzież wiadomości ze wsi o sprawach zarówno treści ekonomicznej, społecznej, jak i obyczajowej.

3) *Wiadomości urzędowe i informacje* z najlepszych źródeł.

4) W rubryce „Z kraju“ kroniki: z Warszawy i z miast większych.

5) „Ze świata“, obchodzące nas wiadomości z zagranicy.

6) Wypadki *polityczne* w „przeglądzie“ treściwym O ważniejszych wydarzeniach nadsyłane będą wiadomości z *Warszawy* drogą *telegraficzną*.

7) „Z pism i książek.“ W dziale tym pomieszczać będziemy najciekawsze wyjątki z artykułów lub książek

8) W dziale *ekonomicznym i handlowym* chcemy czytelnikom służyć możliwie dokładnymi wskazówkami o ruchu przemysłowym gubernji, jako też o cenach targowych ziemio-

dów z różnych punktów handlowych gubernji, jako to: Sandomierz, Ostrowiec, Końskie i t. d. i z Warszawy. Wiadomości te będą czerpane z *uczciwego i pewnego źródła*.

9) W uzupełnieniu dawać będziemy: *Rozmaitości, Humorystykę, Szarady*, jak niemniej służyć na wszelkie zapytania odpowiedzą od Redakcji.

Nadto:

W *odcinku*, prócz utworów *powieściowych* i *nowelistycznych swojskich autorów* lub tłumaczeń *arcydzieł zagranicznych*, mamy przyręczony stały feljeton Radomski p. t. „*W podróży po Radomiu*“, Przeglądy krytyczne: „*Literatura, teatr, sztuka*“, „*Opisy historyczne*“, „*Pogawędki naukowe*“ z dziedziny *wynalazków, higieny i t. d.*

Liczny zastęp łaskawych Współpracowników i Korespondentów, którzy na nasze zaproszenia już z życzliwą pośpieszyli odpowiedzią, pozwala nam mieć nadzieję, że „Gazeta Radomska“ będzie mogła godziwie spełnić podjęte zadanie i dotrzymać w najbliższej przyszłości danych niniejszą zapowiedzią przyrzeczeń.

I jeszcze słowo.

Dla każdej dobrej rady, życzliwej uwagi, zdrowej myśli bez względu na stylistyczną formę—w jakiej je wyrażono—i serca nasze i łamy „Gazety Radomskiej“ stoją otworem!

Redakcja.

Radom dzisiejszy, a jutrzejszy.

(Dokończenie).

Jak w każdym dobrze urządzonym społeczeństwie mamy i my swój high-life, swoją demokrację, swe koterje i koteryjki. Mamy Drejfusistów i Esterbazyistów, anty i asemitów. Mamy swą resursę z niezliczoną ilością zielonych stolików, prześliczną, lecz

Pierwszy wieczór MUZYKI KAMERALNEJ.

Haydn, Mozart, i Beethoven—te trzy potęgi klasycyzmu, zagościli u nas na wtorkowym koncercie w interpretacji pierwszego w kraju specjalnego kwartetu smyczkowego. Pierwszy wieczór muzyki kameralnej w naszym mieście zasługuje na obszerniejszą wzmiankę. Nie miejsce tu wprawdzie rozwodzić się nad znaczeniem muzyki kameralnej, jej stroną estetyczną i pedagogiczną, ani też wyluszczać, lub odgadywać przyczyny, dla czego muzyka ta, mając do rozporządzenia takie skarby utworów skończonych pod względem formy i głębokich treści, stoi u nas na tak jeszcze niskim stopniu rozwoju. Zaznaczyć jednak trzeba fakt, że gdy muzyka solowa kwitnie i znajduje zawsze wielu zwolenników w adeptach i słuchaczach, muzyka symfoniczna z jej pierwowzorem—kwartetem smyczkowym, nie przestaje po dziś dzień odstraszać swą rzekomo wygórowaną powagą i zawilocią. Cemu tak się dzieje?

Odpowiedzią—błędne koło przyczyny i skutku: Nie możemy być miłośnikami stylowej muzyki kameralnej, gdyż nigdy nie słyszymy jej w wykonaniu artystycznym; nie bierzemy się do studjowania arcydzieł muzyki klasycznej, gdyż ogół nie lubi tego rodzaju muzyki. Prawda, że dyletanckie traktowanie utworów kameralnych, przy którym kwartet zmienia

się na chaotyczny akompanjament pierwszym skrzypcom przy częściowem, lub zupełnem zataczeniu poszczególnych figuracji każdego instrumentu, musi nużyć i podobać się nie może; zgoda i na to, że stylowa muzyka kameralna nie wpada w ucho lekkością treści i formy, która doprowadzana zazwyczaj w utworach mistrzów klasyków do misternej iście rzeźby, wymaga skupienia uwagi i nie zawsze pozwala od razu zrozumieć i odczuć całą piękność utworu. A jednak... panowie koncertanci wieczoru wtorkowego dowiedli: 1) że i my możemy mieć z czasem swoich Hemmelsbergerów, 2) że przy artystycznym traktowaniu arcydzieł mistrzów zeszłego stulecia i dziś są w stanie przemówić do nas całą potęgą piękna.

Niezbyt licznie zebrana publiczność gorącemi oklaskami dziękowała wykonawcom za tę niezwykłą artystyczną ucztę, a znużona nie była, bo uprosiła nadprogramowo przepiękne Andante z warjacjami z IV kwartetu Beethovena.

Kwartet złożony z pp.: Jakowskiego, Kleina, Melcera i Paschalskiego, przedstawia się dziś już nader dodatnio; przedewszystkiem czyste intonacji, głęboka i subtelna interpretacja, bez cienia błyskotliwości, równomierność siły tonu wykonawców, przy starannym doborze instrumentów, sprawiają potężne wrażenie pełnej o równem brzmieniu harmonji; techniczne uzdolnienie artystów pozwala im z całą swobodą panować nad wirtuozowską stroną utworów, a inteligencja ich wyklucza wszelką szarżę, wszelką chęć popisu instrumentu przy poszczególnych wyjściach; wreszcie staranne opracowanie szczegółów i modulacji świadczy o sumiennej pracy i dużem już zgraniu się

z sobą artystów. Tak skompletowany kwartet, aczkolwiek młody jeszcze i przeto nie zawsze wolny od drobnych usterek w rytmice i cieniowaniu, stać się może, przy dalszej pracy, chlubą naszego muzycznego świata, a w każdym razie już dziś, po tem cośmy słyszeli, należą się koncertantom słowa gorącego uznania za inicjatywę i rzetelną pracę na tem polu dotąd odłogiem leżącym. Miejmy nadzieję, że koncertanci, nie zrażeni pustkami wtorkowego wieczoru, zawitają do nas ponownie, a wtedy Radom, dla którego muzyka kameralna nie jest tak dalece obcą, dzięki istniejącym tu oddawna małym kółeczkom miłośników muzyki pokojowej, pospieszy tłumnie na ich koncert. Miejmy nadzieję, że artystyczne traktowanie utworów kameralnych częściej słyszane, wpłynie ożywczo i zachęcająco i na wzmiankowane nasze miejscowe kółeczka, że nauczymy się z czasem lubować i kształcić na tych wzorach muzyki klasycznej, które, jak zdrowy pokarm, najskuteczniej zaspokoją nasze estetyczno-muzyczne pragnienia, najprawidłowiej rozwiją nasz gust muzyczny. Na zakończenie mała uwaga wraz z prośbą pod adresem pp. koncertantów: Chociaż utwory trzech potentatów klasycyzmu—to najczystsza krynica ścisłej muzyki kameralnej, czyby jednak nie było dobrze, w programie koncertu kameralnego, obok klasyków dać miejsce romantikom, a wreszcie kompozytorom nowszym? Tego rodzaju dywersja sędzę, dodatnio by wpłynęła na zadowolenie audytorjum, nieprzyzwyczajonego jeszcze do ścisłej klasycznej muzyki, o czem pierwszy kwartet smyczkowy winien pamiętać. X.

złe wentylowaną salę balową, mamy przedstawicieli wszelkich kierunków wintowych od klasyka do odeskiego, a nawet ostatnich mohikanów dawno ubiegłej doby—preferansistów, sesantów—szachistów, obok sprężystych bilardzistów. Mamy wreszcie w reursie bardzo bogatą biljotekę, rozchwytywaną przez członków, z obfitym doбором pism wszelkiego rodzaju.

Ekonomiczna strona życia troskliwie jest popierana przez znaczną ilość finansowych instytucji, do których przybyło obecnie i Towarzystwo kredytowe miejskie. Można więc pożyczyć pieniędzy na wszystkie strony, byleby tylko posiadać dom, handelek lub mieć odpowiedniego żyranta. Jeśli zaś kto nie posiada tych warunków, to znajdzie zawsze usłużnego dobroczyńcę, co z laseczką w rękę po ulicach chodzi, i ten mu wygodzi na nieznaczny procentek. Jednym słowem jesteśmy zaopatrzeni we wszystko i zdawać by się mogło, że w tym zakątku kraju ptasiego mleka chyba tylko braknąć może. Lecz, niestety, każda medal ma dwie strony. Otóż o tej odwrotnej chęć teraz pomówię. Pomimo wszystkich wygod dwie sprawy trapią nas stale.

Jedną—jest to brak wszelkiego umysłowego ruchu. Martwość kompletna, brak zainteresowania się szerszymi sprawami, o cechy naszego życia umysłowego. Zaledwie dochodzą do nas odgłosy jakichś wałk literackich, filozoficznych lub społecznych, nie budząc u nas żadnego echa. Jalowość naszych rozmów i zebrań towarzyskich stanowią najważniejszy powód zaniku życia towarzyskiego. Apatja umysłowa tak nas ogarnęła, że po za fachowymi sprawami, jako tem zajmującymi specjalistów, inny sposób wymiany myśli jest nieznanym. A przecież nie żyjemy na pustyni! Wszak najejeden z nas wyniósł z ławy uniwersyteckiej zamiłowanie do zagadnień społecznych, filozoficznych i artystycznych. Wszak umysł nasz wybiegał ongi chętnie po za ciasny widnokrąg codziennych myśli i pragnień. Myśli doszli tutaj do tego, iż nawet nie rozumiemy tego ruchu umysłowego, który gdzieś na świecie przewrót czyni, umysły burzy i wyobraźnię podnieca. Nawet słownictwo nasze zubożało i razi częstą dużemi brakami a nawet ułóżkami zwrótami. Prawda, że ciężka walka o byt zajmuje nam wiele czasu, prawda, że zmęczenie fizyczne, nieodłączenie od pracy, czyni umysł ciężkim i niezbyt popołupnym do gimnastyki pozafachowej. Lecz sądzę, że się znaleźć może chwila czasu na odświeżenie spracowanego umysłu i zasilenie go chociażby wspólną rozmową na temat szerszych zagadnień.

Drugą sprawą, która nas trapi, jest to pogłoska o przeniesieniu zarządu kolejowego z Radomia z chwilą skupu drogi przez rząd. Rodzą się obawy o przyszłość naszego grodu i wielu przepowiada mu zupełne bankructwo.

Panowie kamienicznicy głównie się tem martwią, gdyż cena komornego spadnie, a co zatem idzie i cena domów. Lecz nie oni jedynie są tem zaniepokojeni. Cały handel miejscowy może uciepierać na stracie tylu poważnych spóżywców. Jest to istotnie troska niepewniejsza. Z upadkiem bowiem handlu i zwiększonego ruchu w mieście upada w ogóle i życie miejskie we wszelkich jego przejawach. Odwrócić to niebezpieczeństwo nie jest w naszej mocy.

Z chwilą bowiem skupu muszą zająć poważne zmiany ilościowe w personalu urzędniczym kolejowym. Lecz sądzę, że jest inna droga zaradzenia złemu, a mianowicie starać się o to, by miasto nasze raz na zawsze przestało być jedynie kolonią urzędniczą, a zawdzięczało swój byt przemysłowi i handlowi, dwóm czynnikom, co przysparzając bogactwa ogólnego, od niczyjego kaprysu nie są zależne.

Zasadą więc być winno, iż Radom należy uczynić bogatym, ruchliwym przez przemysł, a wtedy zmiany, jak spodziewana w kolejowym świecie, nas nie dotkną. Nadarza się obecnie po temu chwila odpowiednia.

Towarzystwo kredytowe miejskie uwolni odrazu milion lub półtora miliona rubli zapobiegawczych na nieruchomościach miejskich. Zapewne część tych kapitałów znnowu się znajdzie na poprzednim miejscu, lecz już w postaci listów zastawnych miejskich. Znaczna jednak część, składająca się z drobniejszych sum, np. po parę tysięcy rubli, nie może znaleźć lokacji w tym kierunku, gdyż odsetka od listów będzie znacznie niższą od pobieranej obecnie, a więc właściciele tych sum stracić mogą poważne źródło dochodu... Otóż ten kapitał winien szukać ujścia w przemyśle lub handlu. Będzie więc to do godna chwila do zawiązywania udziałowych i akcyjnych towarzystw, przemysłowych lub handlowych.

Skorzystać winni z tego ruchu fachowi ludzie, obznajmieni z warunkami i zachęć do zakładania fabryk. Jakkolwiek niezawsze można spać spokojnie, jak obecnie nie mając obawy, by jakie trzęsienie ziemi spowodowało runięcie kamienie i spadnięcie sum z hypoteki, tem nie mniej jednak przemysł daje stanowisko niezależne, zwiększa osobiste i ogólne bogactwo i pozwala śmielej patrzeć w przyszłość niezawężoną znarszczoną niezadowolona na twarzy zwirodnika.

Należy wytyżyć wszystkie siły w tym kierunku i sądzić, iż spełnić dobry uczynek, gdy wezwę swych współobywateli radomiaków, by naszym ukochanemu grodowi upaść nie pozwolili, wzywając się energicznie do pracy na niwie przemysłowo-handlowej. Jako niespecialista w tym względzie nie mogę wskazać dróg w tym kierunku, lecz znajduję się pewnie tacy, co drogi znają dobrze; a wtedy gdy ogłaszający świst fabrycznych świstków zabrzmi w powietrzu, gdy tumany dymu fabrycznego zaslonią naprawdę słońce, wtedy ten Radom przyszłości stać będzie na twardym gruncie dobrobytu, a moi współobywatele na takimże gruncie powności siebie. Tego im życzę z całego serca. A może wtedy i ruch umysłowy zajaśnieje w całej pełni i my, obecnie zimne ryby w wielkim oceanie umysłowości ludzkiej, staniami się istotami ciepłokrwiłymi i zapragnieni dać znak życia umysłowego!

KOCHAM, LUBIĘ.

*Kocham Wistę toń czystą — srebrzystą
I jej fale wspomnień — zuchwałe...
Kocham siły wszystkimi — brzeg ziemi,
Ten brzeg, w brudny zorany — wistany!
Pieśni urok wymowny — cudowny,
Śpiewy plectwa na wiosnę — radosne,
Ten szum lasów, szum śpiewny — powiewny,
Hymn miłości, hymn wieczny — serdeczny,
Dźwięki mowy ojczystej — przeczyszczał!...
Lubię, Wielki mój Boże, — to zboże,
Które pieknie tak rośnie — radosnie,
Każąc wierzę przyszłości — ludzkości!...
Lubię nasze dziewczęta — ptaszka,
Piełne pieśni ich rzewne — a śpiewne
Ich pragnienia niewinne — dzieciinne,
Kocham serca ich tkliwe — pocziwe!
Dach, pod którym się chował — miłował,
Ziemie ojców, zakłęcia — dziewczęcia!
Lubię budzić wspomnienia — zdarzenia,
Sercą gasić cierpienia — przez pienia,
Swoich kochać choć wiecznie — serdecznie!*

Warszawa. **Władysław Karoli.**

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ.

Radom i Okolice.

Na budowę kościoła:
Pani Wanda Hertzke z Jedlanki złożyła rubli sto w redakcji Gazety; p. Hieronim Wielowiejski 25 rb.; pp.: Marjan i Zuzanna Domańscy, 10 rubli; pani Helena Neuman 2 rb.

Na odlew dzwonów:
Od W-eh Marjana i Zuzanny Domańskich trzy funty miedzi. Od W-eh pp. Wakulskich 4 funty lomu miedzianego. Bezimiennie: dwa medale miedziane i trzy monety srebrne. Od M. P. miedziana mosiężna, kawałki najzłoty i mosiądzu.

Numer dzisiejszy Gazety wyszedł z podpisem p. Viktora Brześciańskiego, jako redaktora i wydawcy.

Ny oznaczenie. Najjaśniejszy Pan Najmitościwiej zezwolił rzeźbić artyście-malarzowi, Józefowi Brandtowi — na przyjęcie i noszenie udzielonego mu orderu austriackiego Korony Żelaznej 3-iej klasy — i bawarskiego Maksymiljana „za sztukę i naukę.”

Najwyższą nagrodzone zostały orderami następujące osoby: św. Anny kl. 2-iej: radomski inspektor lekarski, dr. med. Włodzimierz Sawzenko i asesor wydz. ubezp. rządu gub. rad. Jan Pjaszewicz; — św. Anny kl. 3-iej: nac. pow. opatowskiego, Eugrafjusz Katin i św. Stanisława kl. 3-iej: prezydent m. Radomia, Konstanty Zaremba i pomocn. zarządc. kancel. Gubernatora radomskiego, Aleksander Zankiewicz.

Uwolnienie. Postanowieniem p. Gubernatora radomskiego, referent do spraw miejskich pow. radomskiego, asses. koleg. Ludwik Jakób Bojarski, uwolniony został od służby, na własną prośbę, z powodu choroby.

P. Ignacy Stankowski, najstarszy z sędowników naszego kraju i długoletni rejent przy sądzie okręgowym radomskim, z powodu nadwątłego zdrowia zmuszony był ustąpić z zajmowanego stanowiska. W r. 1892 p. Stankowski obchodził 50-letni jubileusz służby w sądownictwie, a uroczystość ta, na którą zjechali wówczas przedstawiciele tej magistratury nawet z sąsiednich gubernji, dała sposobność wykazania szacunku i uznania, jakim jubilat cieszył się wśród ogółu, który też obecnie z żalem przyjął wiadomość o ustąpieniu szanownego rejenta.

Ofiara. W-ni państwo Teodorowie Karschowie złożyli na korzyść ochrony dziecięcej na Starem

Mieście sumę 143 rb., zebraną na wydanym przez nich w d. 5 stycznia r. b. balu inauguracyjnym w salonach hotelu Europejskiego. Ponieważ fundusze ochrony wyczerpane zostały na budowę domu, przeto ofiara powyższa bardzo jest na czasie i rada Tow. dobr. uważa sobie za miły obowiązek złożyć za nią szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

P. Kalikst Jatwiński, członek sądu okręgowego radomskiego, przeniesiony zostaje na taką posadę do Warszawy. Sąd nasz traci w p. Jatwińskim wielce sumiennego pracownika, a ogół bezstronnego w stosunkach pozasądowych człowieka.

P. Suzin, starszy mechanik telegrafr dr. żel. L-D. opuszcza zajmowane stanowisko i przenosi się na dr. żel. Rybińskią.

Doroczny bal przemysłowo-rzemieślniczy odbędzie się dnia 1-go lutego r. b. Zabawa ta, jak zwykle, ma powodzenie zapewnione.

Miłą wiadomością dzielimy się z mieszkańcami m. Staszowa. W końcu r. z. J. E. Naczelnik gubernji na zasadzie decyzji rady gubernjalnej dobroczynności publicznej wystąpił do władzy wyższej o pozwolenie sprowadzenia do staszowskiego szpitala 3-eh Siostr Miłosierdzia Zgromadzenia św. Wincencgo z Paulo.

Oświetlenie. Miasto nasze posiada 401 latarni naftowych, a każda, stosownie do kontraktu z przedsiębiorcą, powinna się palić przeciętnie rocznie 3650 godzin, za co magistrat płać obecnie 15 rb. 32 i pół kop. od każdej latarni, czyli oświetlenie Radomia kosztowało 6,145 rb. 32 i pół kop. rocznie.

Dowiadujemy się, iż w końcu b. m. odbędzie się konkurs na posadę rejenta przy sądzie okręgowym radomskim.

Dla właścicieli domów. Magistrat m. Radomia przypomina pp. właścicielom nieruchomości miejskich — iż ostateczny termin podawania do magistratu, iżby skarbowej i p. inspektora podatkowego „deklaracji o podatku mieszkaniowym” — upływa w dniu 7 (19) b. m. i r. — „Deklaracje” co do ilości psów — składane być mają wyłącznie w magistracie do dnia 15 (27) b. m. i r.

W powiecie sandomierskim, w rodzinnym majątku Witowcach, po krótkich cierpieniach w dniu 8 stycznia r. b. zakończył doczesne życie, w wieku lat 29, s. p. **Edward Moszczyński,** osierocając w ciężkim smutku pozostałych: Rodziców (po utracie jedynaka), żonę i dwie małe córki.
Czesć Jego zaonej pamięci, którą nie tylko n krewnych, ale u podwładnych i u sąsiadów umiał sobie zaskarbić.
Ciału s. p. Edwarda przyjął ziemia, którą tak kochał, w której i dla której tak serdecznie i umiejętnie pracował. *J. Ch.*
Pokój Jego zaonej duszy.

Z Połania. W osadzie naszej od kilku tygodni grasuje niezwykła śmiertelność, przeważnie pomiędzy dziećmi na ospę; epidemja ta zabiera dziennie do 5 osób. Gdy w roku 1894 w Połaniu zaczęła grasować cholera zarządzenia energiczne przylitmy rozmiar epidemji umarło tylko 53 osób — przeciw obecnej klęsce, środków dotąd żadnych nie przedsięwzięto. Miałyby tu obszerne pole komisja sanitarna i niezawodnie położyłaby koniec nadmiernej śmiertelności. Ciąsnota mieszkań i niedrowo powietrze, są główną złą przyczyną. Osada Polaniec zabita, jak się to mówi, deskami od reszty świata ucywilizowanego; filantropja miałaby wiele bardzo do działania, bo tu osiadła nędza, nie dająca się opisać; nie wiec dziwnego, że dziecko nędznie odżywiane i nędznie mieszkające, po kilku dniach kończy życie z ospy. Na wprowadzenie środków sanitarnych trzebać pewnego przymusu, a choć już przeszło 80 osób epidemja zabrała, nikt nie myśli o sposobach zapobiegawczych i ochronnych. Mrozy może położyłyby kres tej klęsce, ale nim zima nas tapli, niewiele dzieci pozostanie przy życiu. *M. Pieck.*

Administracja ze swej strony przedsięwzięła wszelkie możliwe środki w celu usunięcia epidemji.

Nowa parafia. Za usilnem staraniem ks. Ant. Chmielowskiego, p. o. proboszcza w Skaryszewie, w nowo urządzonej parafji w Józefowie (vel Kuczk) majątku p. Bekermana, który grunt i budynek w ten cel ofiarował — odbyła się, przy zgromadzeniu 4 tysięcy pobożnych, odprawiona przez sz. ks. Chmielowskiego pierwsza Msza ś-ta w d. 11 grudnia r. z. Z powodu rozległości dotychczasowej parafji Skaryszew, nagląca była potrzeba nowego świętego przybytku, dla zadośćuczynienia duchowym potrzebom wiernych, w liczbie przeszło 11 tysięcy zamieszkałych, niektórzy zaś w odległości przeszło pięciu mil od swej świątyni parafjalnej. Tak wielkie dobro zawiązujące należy

przeważnie zabiegom i pełnej poświęcenia pracy czei-godnego ks. Chmielowskiego, oraz chętnemu przychy-nieniu się osób dobrej woli, którym za ich w tej mierze pomoc słuszne podziękowanie się należy, jak p.: M. Święcickiemu, właścicielowi Kłwarki i zarazem wójtowi gm. Kuczk; włościaninowi Erazm. Tokarskiemu, który ofiarował na kościół w Skaryszewie i Józefowie po 100 rb. — a także tym wszystkim, którzy dali materiał drzewny, rozmaite drobne datki i sprost-wadzili wapno.

Słowa powyższe są słabem tylko echem zasługi tych wszystkich pracowników dla chwały Bożej i wdzięczności parafjan za otrzymane dobrodziejstwo duchowne.

Dziwne zjawisko. Od wiarogodnego korespondenta z pow. opatowskiego otrzymujemy następującą wiadomość.

Wiele dzieje się w świecie rzeczy, o których filozofom naszym nie śniło się. We wsł kocielnej Gerezycach, pow. opatowskim, w m. paździerz-niku zmarł Andrzej Gałęza, od 18 lat karbowy w miej-scowym dworze. W jakiś czas po nim, umarło dziec-ko, a następnie żona, wszyscy umarli na tyfus.

Poszło jeszcze troje drobnych, chorych dzieci, których nikt z krewnych, z obawy zaraźliwej choroby przyczarnąć nie chciał. Wziął je na swoją opiekę miejscowy dziedzic, p. Lempieki, umieszczając je w szpitalu u Szarytk w Sandomierzu. Dom zatem, w którym mieszkali Gałęzowie został pusty i zam-knięty.

Spostrzeżono jednak, że wieczorami świeci się w domu tym, i że wyraźnie ukazują się jakieś 3 świa-telka obok siebie, jakby 3 świece, całą noc płonące. Świata te, gdyby świeciły się w oknie, można by uważać za odbicie się na szybce blasku księżyca lub odbicie się światła z innych domów, na co zwracano uwagę i zastanawiano okna w innych domach, gdy tym-czasem światło to pokazuje się w kącie stacji, w miejsc, gdzie mieli leżeć umarli. Zjawisko to co wieczór w pustym domu powtarzające się, zaniepo-koito i przstraszyło sąsiadów. Wreszcie uproszono miejscowego plebana, by poświęcił ów dom, co też dopehleniem zostało wieczorem w obecności dziedzica i wielu ludzi, lecz po ustąpieniu wszystkich i zam-knięciu domu, światelka owe napowrót ukazały się. Strach większy ogarnął wszystkich. W jakiś czas jeden z włościan, Mikołaj Bezpalcę, dla ciekawości i sprawdzenia tego światła, podszedł do okna i powia-da, że widział wyraźnie jakby 3 głowy zmarłych i przy nich trzy te światelka, lecz powtórnie nie od-ważył się sprawdzić tego zjawiska, gdyż wracając, a raczej uciekając do swego domu, widział jakby coś ścigającego za sobą. Odtąd, nikt w stronę tego domu wieczorem nie pójdzie. Światelka te dotąd uka-zują się.

Włościanie miejscowi opowiadają, że zmarły Andrzej Gałęza, dwa lata temu, w pewnej sprawie o kradzież siana dworskiego, fałszywie przysięgł, zak-linając się przytem na żonę i dzieci i że to jest wszystko następstwo krzywoprzysięstwa — kara Boża na nim i jego rodzinie.

Obecnie owe światelka znikły, w domu tym jednak nikt mieszkać nie chce.

Opatów posiada cudowne dziecko! Jest to chłopek 8-10 letni, syn miejscowego organisty, któ-ry czyta i pisze poprawnie po polsku i rosyjsku i umie doskonale 4-ry działania proste, gra biegle na forte-pianie (rozumie się bez nut, których dotąd nie zna), a nudo samo komponuje grając i też skomponował bardzo udatnego walczyka, a udatniejszego jeszcze maz-ura. Nazywa się Henryk Nowacki.

Wspomnienie pośmiertne. W dniu 2 stycznia r. b. odbył się we wsi Borkowicach (pow. konecki) pogrzeb s. p. **Walentego Kłopotowskiego,** b. obywatela ziemskiego, zmarłego w wieku lat 82. Trumnę na wieczny spoczynek ponieśli na swych barkach sy-ronowie przy licznym udziale rodziny zmarłego, oko-licznego obywatelstwa i wiejskiego ludu. Zwłoki eksportował miejscowy proboszcz, ks. Antoni Gołę-biowski, w asystencji proboszczów: ks. Szykiewicza z Przysuchy i ks. Krajewskiego ze Skaryńska. Nie-hoszyczek cieszył się szacunkiem i miłością nie tylko wśród swóich znajomych i sąsiadów, ale i ludu wiejskiego, który też licznie zgromadził się dla oddania ostatecznej posługi.

Wiadomości urzędowe i informacje.

„Birz. Wied.” utrzymują, że wobec licznych podań właścicieli majoratów w Królestwie Polskiem o przyznanie pożyczek na dobra majoratowe, ministerjum rolnictwa zgadza się na udzielenie kredytu z Towarzystwa kredytowego ziemskiego w wypadkach istotnej potrzeby i wyłącznie na ulępszenia gospodarskie. Projekt, wraz z opinją przy-chylną władz zainteresowanych, ma być wkrótce złożony Radzie Państwa.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w r. b. kredyty nowe na poprawę dróg bitych i budowę nowych mają być znacznie zmniejszone.

Z Kraju.

Warszawa.

Na podstawie granitowej, na którą wznosi się fi-gara bronzowa Chrystusa Pana, dźwigającego Krzyż, przed frontonem kościoła św. Krzyża, od strony wej-scia będzie wycięty następujący napis: „Z fundacji Andrzeja hr. Zamoyskiego, figurę wykonał Andrzej Pruszyński 1859 r. Staraniem J. E. ks. biskupa Kazi-mierza Ruszkiewicza, sufragana warszawskiego, po-zostawia parafji św. Krzyża, przy pomocy ks. Piotra Michałskiego, z ofiar dobrowolnych figura z bronzu odlana 1898-go r.”

W tych dniach powróciło z wycieczki dla kształ-cenia się za granicą, za zasilkim z funduszu Kaszy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, trzech czeladników: dwóch krawieckich i slusarski. Młodzie-z zwiędziła Austriję, Węgry i Bawarię, pracując w zak-ladach tamtejszych. W Bawarii rzemieślnicy wszę-dzie doznawali gościnności i ułatwień ku poznaniu tamtejszego stanu rzemiosł.

Płock. Z urzędowego źródła dochodzi wiado-mość, że pp.: Julian Różycy, Adam Dzierżanowski (inżynierowie z Warszawy), oraz Manases Ryb (przed-siębiorca także z Warszawy) otrzymali z początkiem grudnia pozwolenie tak od warszawskiego sztabu wo-jennego, jako też i od p. gubernatora płockiego na przeprowadzenie studjów dla budowy kolei wązko-torowej, mającej łączyć miasto Płock z twierdzą No-wogierogowską. Trzej wspólnicy udali się obecnie do Petersburga do ministerjum komunikacji w celu otrzymania ostatecznej decyzji i koncepsji, poczem ro-boty około prowadzenia studjów mają być natych-miast rozpoczęte.

Z Lublina. Obraz Najśw. Marij Panny na bramie Krakowskiej jest w stanie zupełnego zniszczenia. Pa-miątką ta naszego grodu powinna być jaknajprędzej odrestaurowana. Budowa domu kasy przemysłow-ców lubelskich rozpocznie się z wiosną. Komitet bu-dowy zastrzegł sobie wszelką swobodę działania, i obiecuje solennie, że dom kasy będzie prawdziwą ozdobą miasta.

Tomaszów. W dniu 29 z. m. odbyło się zebra-nie ogólne członków świeżo założonego Towarzystwa wzaajemnego kredytu w Tomaszowie-Rawskim w celu dokonania wyborów władz. Członków liczy Tow. 250 z kapitałem zakładowym 45,000 rubli. Na ze-braniu obecnych było 180 członków. Czynnności Tow. rozpoczęły się przed 13 stycznia.

Z Cesarstwa.

Petersburg. W sali rady uniwersytetu petersburs-kiego odbyło się posiedzenie lingwistycznego oddziału przy Towarzystwie neofilozoficznem. Prezes oddziału, prof. Bulicz, otworzył posiedzenie przemową o setnej rocznicy Adama Mickiewicza, wypowiadając myśl, że w jego ucze-szeniu biora udział nie tylko Polacy, ale i wszyscy Słowianie, dumni z tego, iż Słowianiszczyzna wydała z siebie tak wielkiego poeę. Prof. Bulicz wezwał obecnych, aby pamięć Adama Mickiewicza uczcili przez powstanie.

Odessa. W dniu 31-m grudnia r. z. w teatrze No-wym, staraniem katolickiego Towarzystwa Dobroczynności odbył się wieczór Mickiewiczowski, w którym udział wzięli amatorki i amatorzy. Towarzystwo miało rezultat niechy-wały, bo osiągnięto z górą 1,700 rubli. Za tożę płacono po 60 rubli.

Ze świata.

Opis „Dormiton.” Łaencki patriarcha Jerolimy msgr Pławi sporządził dla Wilhelma II opis historyczny dziejów Domku Najświętszej Panny. Oto w stresze-ziu historia tego domku: Ukołchany uczeń Chrystusa św. Jan Ewangielista, któremu Zbawiciel oddał pod opiekę Św. Matkę, wziął ją do swego domu, wznoszącego się na wyżynach góry Syon, jak o tem świadczy św. Sofronjusz, patriarcha Jerolimy, św. Jan z Damaszku, oraz wielu innych kapłanów i dziejopisów Ziemi św. W tym domku przeżyła Najświętsza Panna ostatnie lata swo-jej ziemskiej wędrówki i zmarła tam w obecności Apo-śtobów, jak i o tem zaświadczała Ojciec Kościoła i litur-gicy rozmaitych obrządków. Domek ów potem był prze-mieniony na kościół. Pomiędzy wiekiem IV a VII, a prawdopodobnie na początku W zbudowano świątynię, du-żą bazylikę, w której wnętrzu zawarty jest Domek Marij. Św. Arkulf, który odwiedził Jerolimę w r. 870 i po-zostawił cenny jej opis wraz z planami głównych ba-zylik, na planie Cenaculum oznaczył on trzy świątynie, mianowicie: Wiozercy Pańskiej, Zesłania Ducha św. i Zasnienia Matki Boskiej. Ta ostatnia znajdowała się w północnej części bazyliki. To samo wznioł następnie powtarzając św. Willibad, Bernard i Epifanusz Hagiopoliti; dziejopisowie wojen krzyżowych i pielgrzymi z owych czasów nazywają całą bazylikę kościołem Panny Marij na górze Syon. W roku 1244 boconia nawa Cenaculum zo-stała zniszczona przez niewiernych; odtąd Domek Marij został wyodrębniony z bazyliki, lecz nazwę swą zachował. Miejsce to, przez świat chrześcijański wielkim pietyzmem i czcią otoczone, niedawno Wilhelm II darował katolikom niemieckim.

Polacy za granicą. Pp.: Władysław Zaremba, Edward Herzberg i Jerzy Horowitz ukoończyli w b. m. politechnicę wiedeńską ze stopniem inżyniera budowy maszyny.

Gdańsk. (Ustępstwa językowe dla Litwinów). Mi-nister oświaty Bosso odbył w pierwszej połowie bieżą-czego roku podróż informacyjną po Litwie pruskiej celem dokładnego poznania tamtejszych stosunków szkolnych. Podróż miała ten skutek, że obecnie zarządono, aby dzieci litewskie na niższym stopniu szkoły elementarnej, włącznie tych, które umieją po niemiecku, uczyły się re-ligij, historii biblijnej modlitw i t. d. w języku litew-skim. Na średnim i wyższym stopniu mają pobierać naukę litewskiego pisania i czytania, a także po litewsku naukę religii i pieśni kościelnych. W ten sposób przy-wrócono znów rozporządzenie prezydjalne z dnia 24-go maja 1873 roku, które tamtejsi działacze germanizacji puceli w niepamięć. W polskich dzielnicach panuje system coraz większego ścieśniania tych drobnych ulg językowych, jakie za rządów hr. Capriviego zaprowado-wno w szkołach, zwiedzanych przez dzieci polskie. Ale nie zapominajmy, że Litwini we Wschodnich Prusach są przeważnie — protestantami.

„L Osservatore Romano” podaje szczegółowe re-lacje o konsystorzu tajnym, jaki się odbył w Watykanie dnia 28-go grudnia r. z. Konsystorz rozpoczął został alokację, którą wygłosił Ojciec św. potwierdzającę nomi-nację msgra Ephrema Rahmani, dotychczasowego biskupa z Alepo na patriarchę Antiochji. Ojciec św. wyraził nie-płonne nadzieje, iż nowy dostojnik syryjskiego obrządku potrafi wywiązać się rozumnie i szlachetnie ze swego zadania i że z pewnością odda czynne usługi patriarchatowi sy-ryjskiemu, dzisiaj jest tem ważniejszą, gdyż warunki są więcej utrudnione. Na zakończenie konsystorza msgr Har-boro, prokurator patriarchatu syryjskiego, wprowadził do sali konsystorsjalnej deputację katolicką wschodniego obr-ządku, zamieszkałych w Rzymie, w obec której Ojciec św. udzielił uroczyste nowemu patriarche paliusz, czyli najwyższą oznakę jurysdykcji duchownej. Ceremonije zakończone zostały błogosławieństwem papieżkiem.

Dr. STANISŁAW PIĄTOWSKI

b. ordynator kliniki chorób wewnętrznych
Warszawskiego Uniwersytetu, po dwuletnich studiach na klinikach za granicą,
zamieszkał w Radomiu, ul. Rwańska, dom Helcmana.
Przyjmuje z chorobami kobiecimi (akuszerja) i wewnętrznymi do 10-ej rano i od 4—6 po poł.

Podziękowanie.

Poezytujemy sobie za miły obowiązek wdzięcz-ności, złożyć najmniejszem wyraz szczerzej podziękji szan-ownemu ks. kan. Bąkowskiemu w Zwoloniu, który nie tylko pobłogosławił nasz związek małżeński, ale jeszcze podejmoł nas w domu swoim prawdziwie po ojcowisku.

Henryk i Marija Hohendorfiowie.

Z pism i książek.

Czytamy „w Kurjerze Polskim.” Każda redakcja odbiera dużo listów, z których drobna jedynie część podpi-sana imieniem i nazwiskiem. Zamówienie do bezimienn-ości panuje we wszystkich częściach kraju, we wszystkich stanach, u mężczyzn i kobiet. Co zaś oznacza bezimien-ność? — niechęć brania na siebie odpowiedzialności za własne słowa, za udzielanie rady, za robione wymówki, za komunikowanie wiadomości. Rozumiemy jeszcze okrywa-nie się bezimiennością, gdy ktoś porusza sprawę drażliwą, mogącą obrazić, rozniewać i t. d. Potępić to musimy, ale rozumiemy. Co to jednak znaczy, gdy pod listem, zwracaj-ącym uwagę na omyłkę w rozkładzie jazdy podpisany jest „stały prenumerator z ulicy Rozbrat;” pod perswazją, że wianisim drukować „Kurjera” grubszym drukiem, znajdu-jemy nieczytelny rozmyślnie gzygzak; uwagi o potrzebie korespondencji z tej lub owej okolicy przysyła: „Weredyk” i t. d. Naturalnie jest w takich wypadkach dla nas wszystko jedno, jak list podpisano, ale chodzi o zły zwy-czaj, o szkodliwy objaw, o jakieś dziwne tworoziwe ukry-wanie swego nazwiska przy najniebezpieczniejszej sposobności

Czasem działa tu nieśmiałość, ale często też mamy do czynienia z brakiem odwagi ewinylnej, z tchórzostwem oby-watelem. Objaw to fatalny, bo tak się dzieje nie tylko wtedy, gdy przyjdzie ochota pisać list do redakcji — to oczywiście mniejja — tak się dzieje zawsze. Widzimy, że coś źle idzie w sprawach publicznych, coś się psuje w obyczajach, zamiast wystąpić głośno i otwarcie, poprzestajemy na wzruszeniu ramionami, lub na pokątnych gadaniach, z których się rodzą placki. Nieraz złoza za-pobiegłoby się od razu, gdyby się odezwał chór obywateli znanych. Bez takiego odpowiedzialnego za swe słowa chóru nie ma w kraju zdrowej opinji. Z konieczności rzec-zy wpływu nabierają placki i bezimienne świstki, adreso-wane do jednostek lub do ogółu.

Istnieje u nas fatalne przysłowie, czy przypowiaśka, którem, niby tarczą, zasłania się każdy, komu brakuje od-

wagi spełnić przykry obowiązek obywatelski: nie jestem boćianem, aby świat oczyścić. Porównanie to powinno być wyklęte i wyrzucone z obiegu. *Powinnością* jest być takim boćianem, gdy chodzi o obywatela, o sprawę publiczną.

„Kronika Rodzinna” została na nowo powołana do życia pod redakcją hr. Cecyli Plater-Zyberkówny.

Przegląd polityczny.

W sferach dyplomatycznych przypisują wysokie znaczenie wizycie cesarza Wilhelma u posła francuzkiego margrabiego de Nouilles. Utrzymują, że wizyta wiąże się z nowym zastrzeżeniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglią i Francją z powodu księgi błękitnej, mieszczącej dokumenty do sprawy Madagaskaru.

Urząd spraw zewnętrznych angielskich zaprzecza wszelkim pogłoskom alarmującym o wrzeczonym zastrzeżeniu się stosunków pomiędzy Anglią i Francją, wyrażając pewność, że tak samo, jak sprawa Faszody, wszystkie inne kwestje bieżące w drodze spokojnego porozumienia załatwione będą.

Ogromne wrażenie wywołała, wypowiedziana w senacie waszyngtońskim, mowa Hoara, który oświadczył się energicznie przeciw polityce zaborczej, dowodząc, iż rząd nie ma prawa zajmowania cudzych ziem bez zapytania ludności ich o zdanie. Zasada Monroe straciłaby w takim razie całą swą siłę: mocarstwa europejskie miałyby wszelkie prawo do zabiorów na zachodniej półkuli świata, gdyby Ameryka pozwałała sobie czynić to na drugiej półkuli.

Na Filipinach szukają się do walki z amerykańkami. Przewódca powstańców, jen. Aguinaldo, odpowiedział na odezwę jen. Otisa manifestem, w którym protestuje przeciwko temu, że Otis mianuje siebie gubernatorem wojennym Filipinów. Aguinaldo oświadcza, że nigdy nie uznawał zwierzchnictwa Stanów Zjednoczonych nad Filipinami. W proklamacji jen. Merritt w swoim czasie było powiedziane wyraźnie, że wojska amerykańskie przybyły na Filipiny jedynie celem oswojenia ich z pod jarzma hiszpańskiego. Dla tego Aguinaldo w imię Wszechmocnego Boga protestuje przeciw wtargnięciu amerykańców.

Telegramy.

Wiedeń 12-go b. m. Senat najwyższy trybunału w pełnym komplecie z powodu zażalenia w specjalnym wypadku przeciw rozporządzeniu językowemu

wydał decyzję najwyższej doniosłości. Orzekł on, że rozporządzenia językowe są prawnie uzasadnione. Decyzja najwyższego trybunału, mająca moc prawa, opiera się na patencie cesarskim z roku 1848-go, który orzekł, że w Czechach obadwa języki krajowe są równouprawnione przed sądami. Patent ów posiada moc prawną, gdyż weale dotąd przez żaden późniejszy zniesieniu nie uległ.

Wiedeń 12-go b. m. Półrządownie donoszą, że ministerjum oświaty nie odnowiło kontraktu z profesorem uniwersytetu jagiellońskiego. Baudouinem de Courtenay, z powodu panslawistycznych jego nurtowań pomiędzy słowakami węgierskimi. Dzienniki galicyjskie przypisują mu autorstwo broszury: „Falszywe fasze.”

Rozmaitości.

Siła naszych przodków. Przodkowie nasi odznaczali się nadzwyczajną siłą. Kilka przykładów autentycznych przekona nas o tej prawdzie. Ostatni książę mazowiecki, Janusz II, kruszył z łatwością podkowy, rwał grube powrozy i rzucał bez trudu wielkim kołem. Król Zygmunt I przerywał pełną talję kart do grania. Żyjący współcześnie krajczy nadworny, Jan Tarło, porwał przeciwnika w gonitwach i z konia zsadzał, drzwi żelazne lub zamek nie wytrzymały uderzenia ręki jego, a oszczepem pokładał niedźwiedzia. Król August II zdołał jedną ręką zgnieść puhar srebrny, jakby z wosku ulany, zginał szyny żelazne, a wołu jednym cięciem karabli zabijał. Kasztelan zakroczyński, Stanisław Radziwiński, konia dzikiego chwycił za uszy i zatrzymał go, a najtęższym żołnierzem rzucał jakby prętami. Wojciech Brudziński 6 zbrojnych huzarów do góry podnosił. Marszałek wielki koronny, Prokop Sieniawski, karety w pędzie zatrzymywał, jednym zamachem szabli konie i woły przecinał w obecności króla. Kasztelan zakroczyński 6 bitych talarów pałaszem przecinał, a Marcin Brzozowski, z pow. gostyńskiego, z beczką piwa tańczył. Za Zygmunta III żył niejaki Teodor Lacki, który wyrwał młode dęby z korzeniami, dzikiego wołu, gdy ujął za rogi, rzucał nim o ziemię i kark mu skręcał. Piotr Wiesiołowski żubra na oszczepie osadził, gdy ten na polowaniu miał już uderzyć na króla Zygmunta. Piwniczy Branickiego, Kopeczak, zagrzechł karete ruszył z miejsca, której sześć koni wyciągnąć nie mogło.

W Paryżu wre w kołach mody zacięta walka między stronnikami długich a krótkich sukien u kobiet. Zdaje się, że stronnictwo przeciwników powłoczystych toalet odniesie zwycięstwo, albowiem liczne zastępy nie-

wieściego sportu i właścicielki małych nówek niebo i ziemię poruszają, żeby opinę pozyskać dla siebie.

Dział Ekonomiczno-Handlowy.

Dywidenda. Wobec pomyślnych rezultatów, osiągniętych przez Towarzystwo „Firlej” w kampanji roku 1897, oraz przewidywanej dywidendy, która ma osiągnąć 20% zarząd wypłaca tytułem zaliczki na dywidendę 6%, to jest po 30 rubli od akcji.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 12-go stycznia 1899 r. płacono korzec żyta rb. 0.00—4.00, pszenica rb. 0.00—5.40, jęczmień zwyczajny 0.00—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 0.00—3.50, owies rb. 0.00—2.30, tataraka rb. 0.00—4.40, groch polny rb. 0.00—5.50, groch piechotny rb. 7.50—8.00, rzepak zimowy rb. 0.00—7.50, rzepak letni rb. 0.00—7.00, kartofle zwyczaj. rb. 0.00—1.20, ameryk. rb. 0.00—1.50, konieczyna czerwona rb. 0.00, konieczyna niebieska do rb. 0.00, konieczyna biała rb. 0.00, konieczyna na paszę rb. 0.00 wyka do rb. 0.00, siemię luiane rb. 0.00, siano c. rb. 1.00, słoma c. 40 kop.

SANDOMIERZ. Dnia 9-go stycznia 1899 r. płacono: żyta po rb. 4.20 korz. pszenicy 0.00, groch po rb. 4.00, jęczmienia było około 100 kor. wagi 202 po rb. 3.45, owsa było około 500 korcy wagi 162 po rb. 2.45, proso wagi 252 f. z wor. po rb. 4.00, kartofli 0.00,

Wskutek obniżki cen jakie żydzi dają obywatelom okolicznym, tranzakcje chwilowo zostały wstrzymane.

W WARSZAWIE dnia 13-go stycznia 1899 roku, według „Gazety Handlowej,” płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rb. 0.00, pszrej i dobrej 0.00, białej 0.00, wyborowej 0.00, korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 0.00, wyborowego 4.50, korzec jęczmienia rb. 0.00—0.00, korzec owsa rb. 2.70—3.40.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 13-go stycznia.

| | |
|---|-------------|
| Wartość kuponów list. zast. ziemsk. | 25.0 |
| Marki niemieckie | 46 1/2 kop. |
| Austrjackie banknoty | 78 1/2 " |
| Franki | 37 1/2 " |

Humorystyka.

Małe qui pro quo przed balem.

U pani X. zjawia się bardzo dystygowany, bardzo modnie ubrany i bardzo przystojny młodzieniec:

— Przeszedłem polecieć się szanownej pani na bal.

— Przepraszam, ale pan nie zachowujesz właściwej formy, bo wszyscy moi tancerze muszą mi być przez kogoś znajomego prezentowani.

— Kiedy ja, proszę pani, nie chcę weale być na balu.

— A któż pan jesteś?

— Mam zakład froterowania posadzek.

O G Ł O S Z E N I A.

Lekarz-Dentysta

MARJA FIDLER

dom p. Förstera, przy ul. Lubelskiej.

Przyjmuje chorych z wszelkimi cierpieniami zębów, wprawia sztuczne zęby w najlepszym gatunku bez podniebienia, plombuje złotem, platyną i cementem, po cenie umiarkowanej. 10—6

WAŻNE!!!

FABRYKA wyrobów żelaznych K. BOLESTY naprzeciw poczty poleca: Szoły żelazne kute, Pompy podwórzowe całe żelazne i Drzewiczki hermetyczne nie przepuszczające dymu.

Ceny niskie.

313—2

Nowo otworzony kaucjonowany kantor stręczeń gubernatorów, gubernantek i bon wszelkiej narodowości rekomenduje osoby znane i z dobrymi świadectwami. Radom, ulica Rwańska, dom Dwornikowskiego. 379—7

Marja Szenk.

GABINET MASSAŻYSTY

L. Jasińskiego
i salon do wykładu gimnastyki i fechtunku.

Róg Żytniej i Starokrakowskiej, dom p. Cukra. 13—1

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny D-ra Solmana, Warszawa Al. Szucha 9. Stałe pomieszczenie chorych. Ambulatorjum od 12—1 Röntgenoskopja. 11—12



Gebethner i Wolff

w Warszawie, 17 Krakowskie-Przedmieście 17.

Skład FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

WYNAJEM.

Filja: Łódź, Piotrkowska 46.

361—3

Sekeja VII-a Górniczo-Hutnicza

Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego
Towarzystwa popierania rosyjskiego
przemysłu i handlu

niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że posiadając w swem gronie specjalistów każdego kierunku górniczego, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach, dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacji i t. d.) o ile nie pociąga to jakich kosztów (wyjazdy, analizy i t. d.) Zgłaszać się należy listownie lub osobiście: do Sekeji Górniczo - Hutniczej w Dąbrowie Górniczej (w gmachu Resursy.) 397—18

Zaraz potrzebny Uczeń lub Uczennica

do dentysty w Radomiu. Wiadomość w redakcji. 6—3

Zaginęła Książka KASY OSZCZĘDNOŚCI

Kantoru Banku Państwa w Warszawie, za Nr 30 wydana na imię Mali Rozenewajg. Uprasza się znalazcę o oddanie do kantoru Banku Państwa w Warszawie. 9—1

Dominium Piekary, poczta Piontek, gubernja kuliska, sprzedaje i w tym roku

do siewu jęczmień browarny „Hanna” (od 8 lat sprowadzany corocznie do siewu od p.

Proskowetz z Czech) po rublu za pud franco stacja kolei Pniewo. 2—2

Zgubiono świadectwo czeladnicze wydane na imię Wincentego Zagożdżona. Właściwe zastrzeżenia zrobiono. 15—1

Nowe wydanie Dzieł SIENKIEWICZA

w 36 tomach

tylko dla prenumeratorów

Tygodnika Ilustrowanego

zawierać będzie (oprócz „Trylogii”) wszystkie utwory autora „QUO VADIS.”

Począwszy od N. R. 1899 każdy prenumerator otrzyma co miesiąc

darmo tom Sienkiewicza.

Roczna prenumerata „Tygodnika Ilustrowanego” wraz z 12-ma tomami Dzieł Sienkiewicza wynosi rocznie rs. 8 w Warszawie, Z przesyłką pocztową rb. 12

Na oprawę 12-tu tomów dołączać można rb. 1 kop. 80.

Adres admin. „Tyg. ilustr.”: Warszawa Krakowskie-Przedmieście 17. 6893—1

CZARDASZ

pełnej krwi po Insulair i Coureuse, oraz kilka wałachów i kłaczy półkrwi 4-letnich i starszych, zdających do zaprzęgu, również źrebki 3-letnie do sprzedania w Dobrach Ostrowieckich w Częstochowie. 7—3